

Szczerze, aż do bólu

13 września 2020

A to się dopiero narobiło! Główny Inspektor Sanitarny, pan Jarosław Pinkas, w niepojętym przypływie szczerości zdradził, że te całe maseczki przed niczym nie chronią, a jeśli rząd nalega, by je nosić, to gwoili sprawniejszej tresury – bo jak taki jeden z drugim obywatel zobaczy, że wszyscy chodzą w maseczkach, to łatwiej uwierzy, że jest jakaś epidemia.

[]

Jeśli jednak maseczki mają wzbudzać wśród ludzi wiarę w epidemię, to może i ta cała epidemia też...? Ładny interes! Ciekawe, że niezależne media głównego nurtu dla czegoś nie zaczęły drążyć tego tematu. Pewnie skądś wiedzą, że nie wolno; przeciwnie – trzeba utrzymywać gawieź w przekonaniu, że pandemia istnieje. W tym celu telewizja rządowa i telewizje nierzędne pokazały jakiegoś jegomościa, który dostał koronawirusa i w szpitalu tak mu się pogorszyło, że nie było rady; trzeba mu było przeszczepić płuca, bo te stare przypominały jakiś zgniły ochłap i nawet studenci medycyny myśleli, że to wątroba należąca do pacjenta cierpiącego na marskość alkoholową. Nie ulega tedy wątpliwości ("nie ulega wątpliwości, jak mawiała stara niania; lepiej..." – no mniejsza z tym, co lepiej), że ta pokazucha z płucami miała na celu osłabienie efektu wiadomości, jaką w niepojętym przypływie szczerości przekazał Główny Inspektor Sanitarny. Obawiam się tedy, że pan Pinkas na tym stanowisku długo miejsca nie zagrzeje i jak tylko obóz dobrej zmiany dogada się co do podziału łupów z naszego i tak już przecież wystarczająco nieszczęśliwego kraju, to nastąpi wyczekiwana rekonstrukcja rządu, dzięki której jedność moralno-polityczna narodu zostanie przywrócona, przynajmniej wśród funkcjonariuszy publicznych i żaden już nie będzie się wyrywał z jakimiś rewelacjami, nie zatwierdzonymi przez starszych i mądrzejszych. Za ich sprawą świat nękany zbrodniczym

koronawirusem już nie może doczekać się szczepionki. Myślę, że szczepionki już są gotowe, ale to tajemnica, bo najpierw trzeba sprawiedliwie podzielić rynek. Siedem i pół miliarda szczepionek, które – kto wie? – może składają się z cukru-pudru rozpuszczonego w destylowanej wodzie, to gigantyczne pieniądze, więc podział rynku jest w tym momencie najważniejszy. Potem rządy zapożyczają się u lichwiarzy, żeby kupić od nich szczepionki i zaaplikować je wszystkim obywatelom. Taka szczepionka wprawdzie nikomu nie pomoże, ale też nie zaszkodzi, a w medycynie – wiadomo: primum non nocere, co się wykłada, żeby – po pierwsze – nie szkodzić – więc wszystko będzie w jak najlepszym porządku. Widać tedy, że pandemia rozwija się zgodnie z planem. Zbrodniczy koronawirus teraz co prawda się przyczaił, ale centralny planifikator przewiduje, że rozdzokazuje się w grudniu, to znaczy – na Boże Narodzenie. Taki jest rozkaz.

<https://www.youtube.com/watch?v=UL1X-uGBQao>

Tymczasem, skoro zbrodniczy koronawirus się przyczaił, w obydwu obozach, to znaczy – zarówno w obozie zdrady i zaprzaństwa, jak i w obozie dobrej zmiany trwają przetarasowania. Naczelnik Państwa czuwa nad zmianą umowy koalicyjnej, bo według dotychczasowej, „przystawkom” przysługiwały po dwa resorty. Skoro jednak rząd zostanie odchudzony o połowę, to już nie po dwa, a tylko po jednym. Niewątpliwie osłabi to pozycję „przystawek” i to nie tylko wobec Naczelnika Państwa, ale również – wobec pana premiera Morawieckiego, który intensywnie pracuje nad rozbudową własnego politycznego gangu, dzięki któremu – kto wie? – może przejmie schedę po Naczelniku, który już dawniej mówił coś o roku 2023, kiedy to zakończy się kadencja obecnego Sejmu.

Tymczasem w obozie zdrady i zaprzaństwa też trwają przepychanki. Pan Trzaskowski wprawdzie nie rezygnuje ze stanowiska wiceprzewodniczącego Platformy Obywatelskiej, ale opowiada o swoim „Ruchu” przy pomocy którego już wkrótce przejmie w Polsce władzę („gdy tylko w Polsce obejmę władzę,

szereg surowych ustaw wprowadzę; za krowobójstwo, za świniobicie, będę odbierał mienie i życie” – zapowiadał ukraińskiemu poecie Tarasowi Gnom podczas słynnej rozmowy w kartoflarni). Na razie jednak dynamicznemu rozwojowi tego „Ruchu” stanęła na drodze awaria kolektora ściekowego, w następstwie której w każdej sekundzie do Wisły spływają hektolitry ozonowanej „Trzaskowianki”. Wojsko znowu buduje most pontonowy, żeby jakoś ratować sytuację, ale co się stało, to się nie odstanie. Na szczęście pani prezydentka Wolnego Miasta Gdańska, zwana przez filutów „Dulczessą”, wydała z siebie komunikat, że w Gdańsku „Traskowianka” nadaje się do kąpieli, a może nawet do picia. Zatem – jak zwykle: „Polacy, nic się nie stało” i chociaż pan prezydent Trzaskowski nie zdołał schronić się za murami oskarżeń nieznanymi sprawców o „sabotaż”, to wszystko rozejdzie się po kościach, zgodnie z zasadą leżącą u podstaw III Rzeczypospolitej: „my nie ruszamy waszych, wy nie ruszacie naszych”.

„I podczas gdy Gnom na mównicy wyliczał komy i procenty, Bagno i jego harcownicy, chyłkiem włązili na urzędy” – wspomina poeta. Proroctwa chyba go wspierały, bo pan Szymon Hołownia, który też buduje potężny „Ruch”, właśnie załatwił sobie reprezentację parlamentarną. Przekabacił mianowicie jedną poślinę, która porzuciła „Wiosnę” pana Biedronia, by przejść do pana Hołowni. No bo powiedzmy sobie szczerze – na co u pana Biedronia może liczyć kobieta? Tymczasem pana Hołownię tylko do rany przyłożyć, więc jestem pewien, że to nie jest ostatnie słowo. Przeciwnie; jak mawiali starożytni Rzymianie, omnia principia parva sunt, co się wykłada, że wszystkie początki są skromne – oczywiście z wyjątkiem miłych złego początków. W tej sytuacji „Ruch” pana Trzaskowskiego może zostać zdystansowany przez Ruch pana Hołowni, w którym na pewno nie zabraknie „cichych”, to znaczy – starych kiejkutów, które w ostatecznej instancji decydują nie tylko jak jest, ale i jak będzie.

Są też i dobre wiadomości. Mianowicie rząd odniósł sukces, bo Unia Europejska nie będzie wiązała subwencji z oceną stanu

praworządności. Ale każdy sukces ma swoją cenę i wydaje się, że Naczelnik Państwa musi ją zapłacić – tym razem z kieszeni hodowców zwierząt futerkowych, która na podstawie sentymentalnej i rzewnej ustawy o ochronie zwierząt, ma zostać w Polsce zlikwidowana. Wyobrażam sobie, jak musi to cieszyć Duńczyków, którzy w tej sytuacji pozostaną w tej branży liderami, jeśli nie monopolistami. Niestety nic nie zapowiada ustawy o ochronie ludzi, toteż rząd nie ustaje w obmyślaniu kolejnych podatków, które jednak nie nazywają się podatkami, tylko inaczej – w zależności od potrzeby, będącej matką wynalazków – również językowych. Ledwo pan prezydent podpisał ustawę o „opłacie” cukrowej, a już w kolejce czeka opłata „deszczowa”. Jak tak dalej pójdzie, to zbiorniki retencyjne można będzie napełniać gorzkimi łzami obywateli.

Ale to nieważne, bo ważne, że dzięki partii i rządowi Polska jednym susem wskakuje do rzędu wielkich mocarstw.

Oto 8 września przyjechała do Warszawy pani Swietłana Cichanouska, której pan premier na „dzień dobry” podarował piękną willę na Saskiej Kępie w Warszawie.

Daj Boże każdemu, więc kto wie, czy w tej sytuacji Pani Swietłana nie przeniesie swojej aktywności do Polski. Zresztą nie tylko ona, bo na Białorusi z całego Komitetu Koordynacyjnego pozostały już podobno tylko dwie osoby. W tej sytuacji pan premier Morawiecki będzie mógł utworzyć rząd Republiki Białoruskiej Na Wychodźstwie. A pan Aleksander Smolar w żydowskiej gazecie dla Polaków twierdził, że to „postjagiellońskie mrzonki”.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)